

Rozdział I

W którym rozległy umysł radzi sobie ze skomplikowanym sposobem, lub vice versa

Na poprzednich lekcjach poznaliśmy dokładnie dzieje Equestrii za końcówki panowania Księżniczki Celestii. Przypomnijcie sobie najważniejsze wydarzenia tamtego okresu, począwszy od powrotu miłościwie nam panującej Księżniczki Luny aż do wyzwolenia Kryształowego Imperium i koronacji Księżniczki Twilight Sparkle.

Dzisiaj pokrótce opowiemy o dalszych losach naszego kraju. Po wielu znaczących zdarzeniach związanych z powierniczkami Elementów Harmonii, ich rola w państwie zaczęła powoli, acz widocznie wzrastać. Przyczyniały się do tego nie tylko powiązania z Rodziną Królewską i popularność Księżniczki Twilight Sparkle, ale również istotny był kult Elementów wśród mniej wykształconych warstw społecznych. Ich wpływ na funkcjonowanie państwa potwierdzał także szacunek Księżniczki Celestii.

Księżniczka szczególnie upodobała sobie spędzanie czasu ze swoją byłą uczennicą. Liczne źródła wspominają, że nawet po swojej koronacji Twilight traktowała Celestię jako swoją mentorkę i zawsze słuchała jej porad. Władczyni coraz mniej czasu poświęcała na bezpośrednie zarządzanie państwem, a jej obowiązki przeszły na młodszą siostrę. Większość poddanych przyjęło ten fakt jako naturalną kolej rzeczy, jednak część z nich wyraźnie opowiedziała się przeciwko przejęciu władzy przez Lunę, którą wciąż uważano za nieodpowiedzialną. W siódmym roku po powrocie Luny w Trottingham wybuchły nawet zamieszki, które mogły się przerodzić w powstanie, a nawet regularną wojnę. Rebelia została jednak uciszona w zarodku, gdy już po tygodniu do miasta przybyła Księżniczka Celestia i osobiście uspokoiła buntowników. Oficjalnie potwierdziła, że to ona jest osobą sprawującą władzę, a Luna wraz z Twilight Sparkle pełnią jedynie funkcję doradczą. Przez następny rok rzeczywiście to Celestia powróciła do aktywnego pełnienia swoich obowiązków, ale wkrótce większość osób z jej otoczenia zaczęło dostrzegać zmęczenie i znudzenie władczyni. Po niedługim czasie Księżniczka, teraz wspierana już przez wszystkich poddanych, oficjalnie abdykowała na rzecz siostry. Sama przeniosła się do Ponyville, gdzie szybko zaadaptowała się do nowego środowiska i cieszyła zasłużoną emeryturą. W tym okresie zwykle towarzyszyły jej również powierniczki Elementów Harmonii, smok Spike oraz Discord, duch chaosu, który również został przystosowany do życia z lokalną społecznością. Materiały źródłowe wspominają, że nie obeszło się bez konfliktów, jednak analizując zgromadzone fragmenty można wnioskować, że Discord i Księżniczka żyli we względnej zgodzie i przyjaźni.

Rozpoczął się okres rządów Księżniczki Luny. Początkowo zachowywała się dość niepewnie, obawiając się wprowadzać istotnych zmian. Każdą swoją decyzję zwykła konsultować z Twilight Sparkle, którą darzyła wielkim respektem. Wkrótce jednak zyskała pewność siebie na tronie i z większą śmiałością zaczęła usprawniać życie mieszkańców Equestrii.

W dziesiątym roku nastąpił legendarny już festiwal w Ponyville, które tymczasem z wioski rozrosło się w całkiem spore już miasteczko. Święto zostało zorganizowane z inicjatywy Księżniczki Luny jako forma podziękowania powierniczkom Elementów za to, co dla niej zrobiły przed dziesięcioma laty. O losach poszczególnych powierniczek możecie szerzej przeczytać w doskonałym kompendium naszego wydawnictwa "Elementy Harmonii - mity i fakty" autorstwa Immense Mind, w tym miejscu dość powiedzieć, że mimo swoich nadzwyczajnych zalet i niekwestionowanych przymiotów wszystkie pozostały pannami. Tłumaczy to zapewne fakt, że tak istotne osoby w Equestrii niewątpliwie nieśmiały płęć przeciwną.

O festiwalu w Ponyville traktuje wiele pamiątek i opowiadań naocznych świadków. Na przyjęcie przybyła cała elita Canterlot, a także wiele znamienitych gości z dalszych miast. Nie zabrakło oczywiście władców Kryształowego Imperium wraz z ich córką. Obchody rozpoczęły się wraz ze wschodem słońca i trwały aż do wieczora dnia następnego. Wtedy to miały miejsce słynne przemowy Księżniczek, których dokładny zapis możecie znaleźć w zbiorze materiałów źródłowych dołączonym do tego podręcznika. Z historycznego punktu widzenia najistotniejsze jest wystąpienie Księżniczki Celestii. Świadkowie zapisali, że podczas przemówienia w głosie bylej władczyni słyszeć było nietypowe wzruszenie. Zdumienie poddanych wywołała natomiast decyzja, ogłoszona przez Celestię na samym końcu wystąpienia. Księżniczka pożegnała się ze wszystkimi poddanymi.

W jaki sposób odeszła ona, Elementy Harmonii, Spike i Discord, pozostaje tajemnicą. Najczęściej powtarza się owianą legendą historię, o tym jak wszyscy oni odeszli razem w kierunku wschodzącego słońca, a zgromadzeni na festiwalu patrzyli na to w osłupieniu, świadomi uroczystości zdarzenia. Wersja ta wydaje się być nieprawdopodobna, jednak nie ustalono prawdziwego miejsca pobytu wyżej wymienionych osób. Obecnie wiemy tylko, że ostatni raz widziano ich podczas festiwalu. Potem wszelki śluch po nich zaginął.

W tym momencie rozpoczął się właściwy okres rządów Luny. Księżniczka była równie zaskoczona zniknięciem siostry, co wszyscy poddani. Przez pierwsze dwa lata nie mogła otrząsnąć się z tego szoku. Według świadectw kilku kucyków z jej otoczenia nie była w stanie rzeczywiście sprawować swoich obowiązków. Faktyczną władzę miała wówczas pewna zaufana doradczyni Luny o niewiadomym pochodzeniu. Nie udało się ustalić jej imienia, jednak jedna z kronik wspomina, że zwykło się nazywać ją przydomkiem "wielka i potężna". Za jej rządów państwo popadło w lekki kryzys.

Po stosunkowo długim okresie osuwania się z nową sytuacją, Luna powróciła na tron. Od tamtej pory można zauważyć znaczne zmiany w jej postępowaniu. Władczyni stała się o wiele bardziej dojrzała i świadoma ciężkości na niej odpowiedzialności. Odsunęła od rządów swoją doradczynię, chociaż dalej ufała jej w najważniejszych kwestiach. Dzięki kilku przeprowadzonym reformom szybko zażegnała kryzys. Zaczęła dogłębnie studiować archiwa w Canterlot i po długich konsultacjach ze swoimi przyjaciółmi wkrótce wprowadziła system kultu znany dzisiaj.

Pamiętając o wybitnych zasługach Elementów Harmonii dla naszego państwa, Luna nadała im status boski. Z początku wprowadziła w roku sześć świąt narodowych, jednak wiernie kontynuowała swoją politykę poprzez kolejne rozsądne działania. Miasteczko Ponyville stało się ważnym sanktuarium i celem pielgrzymek wielu kucyków z całej Equestrii. W dawnych miejscach zamieszkania powierniczek

wybudowano świątynie, w których można było oddawać cześć poszczególnym boginiom. Przykładem w tym względzie świeciła Księżniczka Luna, stale przebywająca w Ponyville. Naturalną więc rzeczą było wybudowanie tam nowego pałacu, a także wielu innych budynków i miejsc zamieszkania. Kucyki zaczęły licznie napływać do miasteczka, licząc na łatwiejsze znalezienie pracy. Ponyville stało się dużym tętniącym życiem miastem. Wkrótce przeniesiono tam stolicę kraju.

W roku dwudziestym Księżniczka wprowadziła w życie swój kolejny pomysł. Od tamtej pory oddawanie czci Elementom Harmonii weszło na zupełnie nowy poziom. W Ponyville stanęła Wielka Arena, największa obecnie budowla w Equestrii. Dzięki swojej wytrzymałości doskonale pełni swoje funkcje bez żadnej renowacji przez niemal już osiemdziesiąt lat, czyli do dni obecnych.

Szczegóły dotyczące całego opisanego tu okresu poznasz już w kolejnych rozdziałach naszego podręcznika. Na początek zapoznaj się z zagadnieniem: dlaczego Elementy Harmonii odegrały tak znaczącą rolę w naszej kulturze i zasługują na boską cześć? Przygotuj materiały potwierdzające tę tezę.

Ustało skrzypienie trzymanego za pomocą magii pióra. Pisząca klacz odłożyła przyrząd na brzeg biurka i jeszcze raz pobieżnie przeczytała zapisany starannymi literami tekst. Zmrużyła oczy, próbując lepiej widzieć w świetle ostatnich padających przez okno promieni zachodzącego, wiosennego słońca. Gdy to nie pomogło, nachyliła się nad kartkami. Kilka pukli czekoladowo brązowych loków opadło jej na czoło, jednak klacz nie zwróciła na to większej uwagi. W tym momencie głównym powodem jej dyskomfortu było słabe oświetlenie pomieszczenia, a nie niesforna grzywka, do której zresztą zdołała już przywyknąć.

Postanowiła nareszcie zapalić jedną ze stojących na biurku latarenek. Użyła prostego czarunku i już po chwili pokój wypełniało przyjemne, białe światło.

Było to obszerne pomieszczenie na poddaszu. Biurko, przy którym pracowała klacz, znajdowało się przy oknie umieszczonym w spadzistym dachu. Tuż obok stało starannie zasłane łóżko, nakryte ciemnoczerwoną, puchatą narzutą. Na małej szafce tykał niewielki, lecz ozdobny zegarek. Był to jedyny dźwięk, jaki rozlegał się w tym pustym pomieszczeniu. Obok szafki stało duże lustro w bogato dekorowanej oprawie. Jego styl zupełnie nie pasował do reszty mebli po tej stronie pomieszczenia, które charakteryzowały się raczej prostotą wykonania. Podobna do zwierciadła była tylko dwudrzwiowa szafa z czerwonego mahoni, który ładnie komponował się z narzutą na łóżku. Drzwi szafy pokryte były misternymi rzeźbieniami. Na tej połowie pokoju panował absolutny porządek.

Klacz zamknęła pełen notatek zeszyt i opuściła zajmowane miejsce przy biurku. Zmęczonym krokiem podeszła do lustra. Widok nie zaskoczył jej co prawda, ale nie wyglądała również na zadowoloną. Jej ładne oczy w kolorze miodu były podkrążone z powodu braku snu, a brązowa grzywa i ogon zupełnie rozczochrane. Zdecydowanie zaniedbała się przez ostatnie dwa dni, co wyraźnie było widać, przypatrzwszy się beżowej sierści kucyka - klacz niezwłocznie potrzebowała kąpieli.

Immense Mind stała przed lustrem niezdecydowana, czy wrócić do pracy, czy umyć się i zdrzemnąć nieco. Pierwsze rozwiązanie doradzała jej duma - skoro to właśnie ją wybrano do

zredagowania nowego podręcznika do historii, powinna czuć się wyróżniona i zrobić wszystko, co w jej mocy, aby jak najlepiej wywiązać się z zadania. Nawet jeśli warunki pracodawców niezbyt jej odpowiadały. Z drugiej jednak strony jednorożec dobrze wiedział, że w obecnym stanie jakość jej tekstów może być wątpliwa. Nie spała ostatnie dwie noce, nieustannie redagując kolejne tematy. W ten sposób przebrnęła już przez prawie całą historię Equestrii, poczynając od mitycznego jej założenia, a kończąc na koronacji Księżniczki Twilight. Został już tylko ostatni rozdział - dzieje od abdykacji Celestii do czasów obecnych. Gotowe teksty miała oddać pojutrze w wydawnictwie w Ponyville.

Immense przez chwilę analizowała swoją sytuację. Jeśli teraz przysiadzie, to uda jej się skończyć do rana. Wtedy jutrzejszy dzień będzie mogła spędzić na przygotowaniach do wyjazdu z Canterlot do stolicy, być może znajdzie nawet czas na krótką drzemkę. Jeżeli natomiast pójdzie spać teraz, to nie wiadomo, o której może się obudzić następnego dnia. Będzie musiała w pośpiechu dokończyć pracę, a potem rozpocząć przygotowania. Wyjechać powinna najlepiej wieczorem, a najpóźniej rano następnego dnia.

Bywały chwile, kiedy jej praca naprawdę ją męczyła. Dla samej Immense było to dość dziwne - wydawało jej się, że zawsze marzyła o takim zajęciu - poświęceniu się nauce i studiom. Nawet jeśli pisanie podręczników dla żrebaków nigdy nie pojawiło się w pragnieniach klaczy, to przecież wiadomo, że od czegoś zacząć trzeba. Nie po to wyjechała ze swojego rodzinnego miasta do Canterlot, gdzie mieściły się największe archiwa dotyczące całej historii Equestrii, żeby rzucić to teraz, po dwóch latach intensywnego kształcenia się.

Immense Mind westchnęła cicho i ociężale powróciła na swoje miejsce przy biurku. Stojąca tam lampka wciąż łagodnie oświetlała pomieszczenie, jednak nawet ona nie pomagała w widzeniu, gdy oczy jednorożca same się zamykały. Klacz otrząsnęła się i ponownie chwyciła swoją magią pióro, jednak w momencie, kiedy chciała coś napisać uświadomiła sobie, że w głowie ma pustkę. Usilnie starała się przypomnieć sobie kilka faktów oraz ubrać je ładnie w słowa, które dobrze wyglądałyby w podręczniku szkolnym, jednak bezskutecznie. Jej zmęczony umysł stanowczo odmawiał współpracy. "Może posiedzę chwilę i odetchnę" pomyślała "napiję się czegoś, odpocznę minutkę lub dwie i wrócę do roboty". Wolnym krokiem poszła do kuchni i nalała sobie szklankę soku porzeczkowego. Nadal czuła się zmęczona, ale teraz przynajmniej mogła trzeźwo myśleć. Wróciła do obszernego pomieszczenia. Przechodząc przez pokój mimowolnie zerknęła na drugą jego połowę, tę znacznie bardziej nieuprządaną i pełną typowego "artystycznego nieładu". Była ona oddzielona od części Immense ciemnoróżowym przepierzeniem. Tę część zajmowała współlokatorka Immense, co do której klacz nie mogła podjąć decyzji czy uważa ją za niemal siostrę, czy irytujące utrapienie.

Immense dobrze pamiętała dzień, w którym poznała swoją przyjaciółkę. Był to zarazem ten dzień, w którym przybyła do Canterlot dwa lata temu. Z dużą, brązową walizką weszła do pociągu, pełna obaw i lęków. Wyjeżdżała w nieznane, miała ze sobą tylko trochę pieniędzy i nadzieję na znalezienie jakiegoś mieszkania. Rozejrzała się po wagonie, szukając wolnego przedziału - wcale nie miała ochoty siedzieć z obcymi kucykami. Po pożegnaniu rodziców i siostry wciąż jeszcze miała gulę w gardle i czuła,

jak bardzo będzie tęsknić za Fillydelphią. Nie mogąc odnaleźć pustego przedziału, weszła do takiego, w którym siedziała tylko jedna klacz, zajmująca jednak swoimi bagażami trzy siedzenia.

Był to kremowobiały kucyk ziemny o nienagannej sylwetce. Proste, złociste włosy opadały luźno, niczym nie spięte. Na głowie klaczy znajdował się tylko mały, błękitny kapelusik ozdobiony żółtą siateczką. Kilka leżących obok toreb i walizek reprezentowało najróżniejsze kształty i rozmiary, jednak największa była ciemnoniebieska waliza z eleganckim zapięciem. Klacz zajmowała się akurat studiowaniem szczegółowej mapy Canterlot, rozłożonej na malutkim stoliku. Gdy do przedziału wkroczyła Immense, biały kucyk podniósł głowę i rozpromienił się.

- O, towarzyszka podróży - wyrzuciła z siebie klacz z radosną energią. - To pięknie. Siadaj, siadaj. Do Canterlot, tak?

- Tak - odpowiedziała Immense, nieco zaskoczona entuzjastycznym powitaniem. - Na pewno nie masz nic przeciwko, żebym tu siadła?

- No przecież mówię - przewróciła oczami. - Jak mówię "siadaj", to masz siadać, jasne? Proste polecenia wykonuj bez znużenia! Mamusia cię nie wychowała?

- Wychowała... - jednorożec wciąż był zdeorientowany śmiałością obcej klaczy.

- To dobrze. Przez chwilę wyglądałaś tak, jakbyś zamierzała powiedzieć, że jesteś sierotą. Wtedy poczułabym się niezręcznie, ale miło mi, że twoja rodzicielka cieszy się dobrym zdrowiem... bo nie choruje na nic, prawda? To dobrze, bo znowu strzeliłabym gafę. Siadaj, co tak stoisz?

Immense, wciąż onieśmielona zachowaniem towarzyszki, zajęła miejsce na wprost drugiego kuczka, który tymczasem wyglądał przez okno. Pociąg ruszył, sunąc po torach z lekkim szumem. Jednorożec odchrząknął i postanowił ponownie zagać rozmowę.

- Więc - zaczęła - co sprowadza cię do Canterlot?

- Do pracy jadę - odparła prosto. - W moim zawodzie łatwiej o jakieś zajęcie w dużym mieście, niż w małej wiosce, z której pochodzę. Właściwie to mogłabym też pojechać do Ponyville, ale tam są świątynie i Wielka Arena, więc wiesz... Nie czułabym się tam bezpiecznie - klacz wzdrygnęła się i wstrząsnęła złocistą grzywą. - Canterlot jest fajniejszy. Nikt praktycznie nie zwraca na niego wielkiej uwagi, skoro od kilku dziesięcioleci nie jest już stolicą, ale kucyków mieszka tam sporo. I dzieje się wystarczająco dużo.

Immense przyjrzała się znaczkowi białej klaczy, próbując dociec, co może oznaczać. Przedstawiał on zwinięty zwój z purpurową pieczęcią. Po obu stronach zwoju widniały małe skrzydełka.

- Jesteś... listonoszem? - spytała niepewnie Immense, przekrzywiając głowę. - Jesteś listonoszem, panno?...

- Och! - krzyknęła cicho biała klacz. - Zapomniałam ci się przedstawić. Cóż to za wstrętne niedopatrzenie z mojej strony! Cała nadzieja w tym, że nie zechcesz zbyt długo trzymać urazy...

- Po prostu powiedz mi, jak masz na imię...

- Jestem Cate. Proszę, wybac mi tę moją paskudną nieuprzejmość...

- Cate... To takie nietypowe imię - zastanawiała się na głos Immense.

- Intricate Way, kotku. Ale nie lubię takich zawiłych i skomplikowanych imion - Cate zachichotała z własnego żartu. - A ty jak się zwiesz?

- Jestem Immense Mind i pochodzę z Fillydelphii. Jadę do Canterlot by pogłębić moją wiedzę o historii Equestrii. Zamierzam zawodowo się tym zajmować.

- Immense Mind to za długo. Będę nazywać cię Mensie, dobrze? I historia, powiadasz... Masz w Canterlot już jakieś mieszkanie, znajomych, cokolwiek? - spytała biała klacz. Odpowiedział jej tylko pusty wzrok Immense. - Tak myślałam. Umrzesz z głodu - stwierdziła bezceremonialnie.

- Och... Nie wydaje mi się, żeby... - jęknęła klacz jednorożca, szerzej otwierając oczy.

- Wydaje ci się, że utrzymasz się z czytania przykruszałych papierzyk? Skąd taki wniosek? Z książek, kotku? - Cate była bardzo obruszona protestem Immense. Gwałtowne ruchy jej głowy sprawiły, że spadł jej kapelusik. Jednorożec podniósł go magią i ponownie umieścił wśród bujnej grzywy towarzyszki. Ta skinęła lekko w geście podziękowania.

- Mam nadzieję, że jakoś uda mi się utrzymać samodzielnie. Ja naprawdę nie mam wielkich wymagań - wyjaśniła uprzejmie beżowa klacz. - Myślę, że dam sobie radę.

- Bzdura. Nie ma czegoś takiego jak "małe wymagania". Jest tylko brak ambicji, który wyraźnie u ciebie dostrzegam, Mensie. Zajmować się historią, też mi coś. Historia to nauka, z której nie wyciąga się żadnych wniosków. Zamiast dbać o swoją przyszłość, wolisz oglądać się za siebie. W ten sposób nigdzie nie zajdziesz, kotku.

- Bez urazy, ale odnoszę wrażenie, że nieco przesadzasz - Immense wciąż starała się zachować chłodną grzeczność wobec nieznajomej, która tak bezczelnie wtrącała się w jej sprawy. - Przecież ty jesteś listonoszem, tak? W końcu to również niezbyt perspektywistyczne zajęcie, racja?

- Nie jestem listonoszem - Intricate z dumą uniosła głowę i szybko przytrzymała kapelusz, chroniąc go przed kolejnym upadkiem. - Jestem posłanniczką. Pośredniczką. Dyplomatką nawet. Pomagam kucykom kontaktować się, załatwiać różne sprawy, organizować coś, czasem kojarzę małżeństwa. To jest bardzo odpowiedzialna praca, niewątpliwie perspektywistyczna, wymaga wielkiej subtelności i zaradności, nie wspominając o bystrości - klacz uderzyła się kopytkiem w pierś. - Od

początku wiedziałam, że to idealne zajęcie dla mnie. To oczywiste, że ja dam sobie radę, a ty... Hej! Mam pomysł! Spójrz, ja jestem zaradną klaczą sukcesu z perspektywą dużych zarobków i wygodnego mieszkania, ale z brakiem czasu na jego prowadzenie, a ty jesteś bezradną historyczką pozbawioną szans na przeżycie, a przy tym wyglądasz mi na wspaniałą kurę domową-

- Wcale nie jestem... - próbowała przerwać beżowa klacz, jednak jej rozmówczyni zupełnie to zignorowała, nie zauważając urazy malującej się na twarzy Immense.

- Więc może zamieszkamy sobie razem, tam w Canterlot, co? Ja załatwię nam mieszkanie, meble i inne takie tam niezbędności i będę płacić siedemdziesiąt pięć procent czynszu, a ty będziesz sobie siedzieć w mieszkanku, czytać pożółkłe książki, sprzątać, gotować i robić wszystkie te rzeczy, których mi się nie chce. Umowa stoi?

- Nie ma takiej opcji - odparł jednorożec urażony bezceremonialnością Cate.

Resztę podróży obie klacze spędziły we względnym milczeniu, przerywanym tylko chwilowymi wybuchami gadatliwości Intricate Way, która usilnie starała się przekonać towarzyszkę podróży do swego pomysłu. Beżowa klacz odwracała wówczas głowę i uparcie wpatrywała się w widoki przesuwane się za oknem.

Nawet patrząc na te wydarzenia z perspektywy czasu Immense nigdy nie mogła pojąć, dlaczego po wyjściu z pociągu na stację niosła połowę walizek poznanej klaczy. Dlaczego zjadła z nią tamtego dnia obiad w jednej z bardziej prestiżowych canterlockich restauracji. Dlaczego jeszcze tego wieczora stanęła na progu mieszkania w przyjemnej, zadbanej kamienicy, podczas gdy Intricate właśnie kończyła wnoszenie tam mebli zakupionych nie wiadomo gdzie i od kogo. Dlaczego Immense mimowolnie przyjęła wszystkie warunki białej klaczy i zgodziła się dzielić z nią mieszkanie, praktycznie jej nie znając.

Jednorożec zawsze potem dziwił się swoim zachowaniem tamtego dnia. Próbował tłumaczyć to sobie oszołomieniem, początkiem życia w nowym miejscu, bądź uporowi, charyzmie i pewności siebie współlokatorki. W końcu jednak Immense doszła do wniosku, że jakkolwiek do tego doszło, bardzo jest rada z zamieszkania z Intricate Way, choć nie jest to łatwe do zniesienia. Biała klacz od początku zachowywała się despotycznie, często kpiąc z zajęć towarzyszek i okrutnie z niej zartując, była bezczelna i śmiała do granic możliwości, a zasypywana komplementami od wszystkich kucyków nawet nie siliła się na skromność. Jednak miała coś, czego zdecydowanie brakowało Immense Mind - pewność siebie i zaradność, cechy tak niezbędne, kiedy chce się przetrwać w nowym miejscu bez znajomości i z niewielkimi tylko środkami na utrzymanie.

Po kilku godzinach w nowym mieście Cate znalazła mieszkanie.

Po tygodniu rozpoczęła pracę, zarabiając w ten sposób pieniądze wystarczające na wygodne życie swoje i współlokatorki.

Po miesiącu nie było w Canterlot kucyka, który nie wiedziałby, kim jest Intricate Way.

Immense Mind westchnęła cicho i potrząsnęła głową, uwalniając się od wspomnień. Wolnym krokiem powróciła do swojego biurka z ciemnoczerwonego drewna i ponownie zabrała się do pracy nad swoimi tekstami. Na zewnątrz robiło się coraz ciemniej i cichł powoli dochodzący z ulicy gwar. Słuchać było tylko czasem stukot kopytek jakiegoś pojedynczego kucyka, nic więcej. Beżowa klacz wzmocniła światło swojej lampki, by nie psuć sobie wzroku. Pomimo swojego zmęczenia uparcie kontynuowała pracę, nie pozwalając sobie na choćby chwilę wytchnienia.

Na dworze było już zupełnie ciemno, gdy wreszcie zdecydowała się na krótki odpoczynek. Wstała i przeciągnęła się, jednocześnie ziewając głośno. Pech chciał, że dokładnie w tym momencie drzwi pomieszczenia otworzyły się i stanęła w nich klacz kucyka ziemnego.

Życie w nowym mieście ani odrobinę nie zmieniło Intricate Way przez te dwa lata. Klacz dalej szczyliła się swoją nienaganną figurą i szczupłością. Bujna grzywa zawsze była luźno rozpuszczona i spływała na jasny grzbiet kucyka złocistymi kaskadami. Aby nie ubrudzić białej sierści podczas pracy, polegającej w głównej mierze na bieganiu po mieście, Cate nosiła wysokie buty z grubego, brązowego materiału. Miała też zwykle na sobie jakiś niewielki dodatek, zazwyczaj kapelusz bądź apaszkę. Tamtego wieczoru był to cienki, wzorzysty szalik, niedbale zarzucony na szyję. Długie, ciemne rzęsy otaczały błękitne oczy kucyka, przypominające bezchmurne, czerwcowe niebo.

Widząc Immense, klacz skrzywiła się i szybko postąpiła parę kroków w głąb pomieszczenia. Spojrzała na swoją współlokatorkę karcącym wzrokiem i odezwała się do niej z naganą w głosie.

- Co ty w ogóle ze sobą robisz, kotku? Wychodziłam - ty pisałaś, wracam - dalej piszesz? Chyba kiedyś popełnisz samobójstwo tym głupim piórem - stwierdziła Cate podchodząc do biurka przyjaciółki i odkładając na bok wszelkie przybory do pisania.

- Jadłaś kolację? - spytała.

- Ja... to znaczy... - zająknęła się Immense.

- Tak myślałam. Wcale o siebie nie dbasz, Mensie. Jak ty chcesz sobie znaleźć męża, skoro cały dzień siedzisz w tym zaduchu i nawet nie zadajesz sobie trudu, by się umyć! Bo chcesz mieć męża, prawda? No ja myślę, nie będziesz przecież do końca życia mieszkać tu sama, kiedy ja już się wyprowadzę... Bo obie wiemy, że to kiedyś nastąpi! Ale zesłam z tematu, generalnie chodzi mi o to, że powinnaś teraz wykapać się i przespać, w tej właśnie kolejności. I nie masz prawa wstać jutro przed jedenastą, już ja tego dopilnuję. Zrozumiano?

- Ale Cate, ja muszę to skończyć. Pojutrze mam to oddać w Ponyville, a jutro będę się jeszcze pakować... I muszę sprawdzić jeszcze raz cały tekst, czy nie ma żadnych błędów... - odpowiedziała beżowa klacz z uporem, jednak jej słowom towarzyszyło ziewnięcie, które dodatkowo zirytowało jej przyjaciółkę.

- Nie ma żadnych "ale", dobra? Sprawdzę ci te błędy i spakuje rzeczy, znaj mą dobroć. Pamiętaj, traktuj mnie jak starszą siostrę, zawsze. Jako twoja starsza siostra-współlokatorka nakazuję ci myć się. Natychmiast.

- Jesteś ode mnie młodsza o trzy miesiące - stwierdził jednorożec płasko.

- Sugerujesz, że to ty jesteś tu starszą siostrą? - spytała Intricate, unosząc brew. Immense Mind przewróciła tylko oczami.

- Dobra, już w porządku. Jesteś straszą siostrą - zgodziła się zmęczonym głosem. Jej rozmówczyni zatupała wesoło kopytkami.

- No! I to rozumiem! Zauważyłaś, że nawet kiedy nie mam racji, to mam rację?

- A to ci dopiero - rzuciła klacz jednorożca, idąc w stronę łazienki.

- Tylko nie zaśnij w wannie! - zawołała za nią Intricate Way. - To ma być kąpiel, a nie przesiadywanie w wodzie! Możesz pożyczyć jakichś moich szamponów! Albo odżywek! Albo soli! Albo płynów! Albo pachnideł! Albo żeli! Zresztą, pożyczaj co chcesz, tylko wyjdź stamtąd czysta, świeża i gotowa do spania!

Immense kiwnęła tylko głową i zamknęła za sobą drzwi do niewielkiej łazienki. Nawet w tym pomieszczeniu wyraźnie widać było wpływ Intricate Way. Niemal połowę jego przestrzeni zajmowało olbrzymie lustro w bogato dekorowanej ramie - Cate uwielbiała ozdoby do tego stopnia, że czasem jej upodobania graniczyły z kiczem. Przy zwierciadle stała dość spora, metalowa szafka, przypominająca je swoim stylem. Na poszczególnych półkach mebla w rzędach poukładano całe mnóstwo flakoników, butli i słoików, każdy wykonany z kolorowego szkła. Wszystkie pojemniczki miały fantazyjne kształty i wiele elementów dekoracyjnych, najczęściej zdobionych motywami roślinnymi. Wypełnione były wszelkimi rodzajami perfum, żeli, mydelek i innych pachnideł tak, że półki lekko ugięły się pod ich ciężarem. Immense dobrze wiedziała, że jej współlokatorka nie kupiła tych kosmetyków ze względu na ich zapach czy właściwości - po prostu spodobało się jej opakowanie. Cała łazienka była zresztą pełna licznych bibelotów i zbędnych drobiazgów, którymi tak lubiła otaczać się Intricate. Drobne wazoniki, wiszące dekoracje, malutkie obrazki w drewnianych ramkach, elegancko rzeźbione podstawki na kadzidelka - nieważne, jak bardzo niepraktyczna była dana rzecz, biała klacz była w stanie ją nabyć, byle tylko prezentowała się dobrze.

Jednorożec wziął szybką kąpiel, używając jednego z szamponów przyjaciółki - butelka pełna pachnącego konwalią płynu była ledwo napoczęta. Gdy wyszła, uprzednio umywszy podłogę z resztek wonnej piany, Cate biegła właśnie po mieszkaniu, znosząc do stojącej na środku walizki coraz to nowe ubrania i przedmioty codziennego użytku. Torba była już niemal pełna.

- Och, wyszłaś wreszcie - odezwała się biała klacz, wkładając jednocześnie do walizy brązowy szalik należący do Immense. - Bo widzisz, zapomniałam ci powiedzieć, że Bonnie Blue zaprosiła mnie na

swoje wesele. To w sumie oczywiste, dziwne byłoby, gdyby mnie nie zaprosiła. W każdym razie chodzi mi o to, czy chcesz iść ze mną. Bo wiesz, mogę przyjść z osobą towarzyszącą...

- Nie chcę - odpowiedziała szybko Immense. Pamiętała ten jedyny raz, kiedy poszła z Intricate na jedno z przyjęć u jej znajomych. Nie знаła tam nikogo i wcale nie zamierzała się integrować. Wyszła wtedy wcześniej, a potem i tak żaden z kucyków nie pamiętał, że w ogóle się tam pojawiła. Beżowa klacz po prostu zaakceptowała fakt, iż nie jest zbyt towarzyska ani śmiała.

- Nie? To szkoda... - Cate siła się na żal w głosie, jednak nie mogła powstrzymać szerokiego uśmiechu cisnącego się na jej usta. Jednorożec przewrócił tylko oczami. Najwyraźniej zaproszenie współlokalki było tylko grzecznością, podczas gdy ta w rzeczywistości chciała pójść na wesele z kimś innym.

- W każdym razie - rzekła biała klacz, ściągając usta w nieudolnej próbie ukrycia radości. - Czy opowiadałam ci już, jak dziś zjechałam Black Currant? Ha, trzeba było widzieć jej minę! To było tak, że pojawiły się plotki, że ktoś chce skłócić Windy Daze'a i Candy Cloud, tylko nie wiadomo było, kto. No bo oni byli taką piękną parą, no i to się wszystkim w głowie nie mieściło, dlaczego ktoś może chcieć im zaszkodzić. Jakies fałszywe listy, kłamstewka, takie tam. I wyobraź sobie, że ta dwulicowa Candy powiedziała Black Currant, że to niby ja! Currant wtedy na to "Ach, kto by się spodziewał! Ale wygląda na to, że najciemniej jest pod latarnią", a jak ja to usłyszała, to mówię "Sama jesteś spod latarni!"...

- Cate, w tej chwili nieszczególnie obchodzą mnie losy Candy - przerwała jej Immense, stojąc przed lustrem i rozczesując swoją mokrą grzywę. - Muszę się skupić i szybko sprawdzić sobie mój tekst...

- O nie! Co to, to nie! - krzyknęła jej rozmówczyni, przerywając na chwilę pakowanie walizki. - Co ja ci mówiłam na ten temat? Jesteś wykończona. Skończysz się czesać, to idziesz spać. Sprawdzę za ciebie te głupie tematy. Ty musisz odpocząć, pracowałeś cały dzień.

- Ty też pracowałeś cały dzień - powiedziała płasko Immense, jednak w jej głosie nie było już tego uporu. Odłożyła szczotkę na komodę i ruszyła w kierunku łóżka. Intricate pokiwała głową z aprobatą.

- Ja tak mogę. Jestem od ciebie silniejsza. To wszystko dzięki...

- ...zdrowemu, wiejskiemu wychowaniu - mruknął jednorożec wsuwając się pod kołdrę.

- ...zdrowemu, wiejskiemu wychowaniu - dokończyła biała klacz, ignorując towarzyszkę. - Możesz sobie być intelektualistką, wykształconą klaczą czy co tam chcesz, ale w wytrwałości i cierpliwości nigdy mi nie dorównasz. To naturalne, wiesz przecież...

Intricate Way rozpoczęła jedną ze swoich dobrze znanych Immense pogadanek na temat wyższości wychowania na wsi wraz z dużą rodziną. Klacz była bardzo dumna ze swojego pochodzenia, ale nie było to nic dziwnego - dla niej wszystko stanowiło powód do dumy. Także sam fakt

samozadowolenia z każdego stanu rzeczy - Cate była optymistką dla wygody.

Immense Mind czuła, jak zamykają się jej oczy. Pełen entuzjazmu głos towarzyszki, głoszący doskonale znane poglądy, działał na jednorożca niczym kołysanka. Tymczasem rozgadana klacz powróciła do pakowania walizki, nie przerywając swojego przemówienia. Po kilkunastu minutach Immense spała już twardo, oddychając spokojnie. Intricate zauważyła to, umilkła i podeszła do łóżka przyjaciółki. Patrzyła chwilę w jej łagodne, śpiące oblicze, po czym uśmiechnęła się delikatnie. Poprawiła ciężką, puchową kołdrę i miękką narzutę, która zsunęła się z pośłania.

- Dobranoc, kotku - szepnęła cicho, zanim zgasiła biurkową lampkę i odeszła na swoją stronę pokoju.

Gdy Immense się obudziła, słońce zaglądało już przez okno przy jej biurku. Klacz ruszyła się ociężale, skrępowana ciężką pościelą. Było jej bardzo gorąco i chciała jak najszybciej opuścić łóżko. Czuła się już przynajmniej w miarę wypoczęta, a szybka kąpiel powinna całkowicie przywrócić jej energię do życia.

Gdy wreszcie udało jej się zwlec z pośłania, potknęła się o leżącą przy łóżku walizkę, zapakowaną już i zamkniętą. Z trudem udało się jej utrzymać równowagę i nie upaść. Przesunęła swoją torbę w bardziej uboczne miejsce, aby uniknąć kolejnych nieprzyjemnych wypadków. Wolnym, leniwym krokiem podeszła do miejsca pracy i rzuciła okiem na leżący na stoliku plik kartek. Przejrzała je szybko, zauważając gdzieś tam poprawki naniesione innym, mniej starannym charakterem pisma. W głębi duszy Immense była bardzo wdzięczna przyjaciółce, że ta wyręcza ją w tak żmudnych zadaniach. Pomijając fakt, że współlokatorka była bezczelna i wścibska, to naprawdę jej obecność bardzo pomagała. Jednak beżowa klacz dobrze wiedziała, że towarzyszki nie należy przesadnie chwalić czy komplementować - jej ego jest już wystarczająco rozbuchane.

Immense zerknęła przez okno. Słońce było już wysoko na niebie, jego położenie wskazywało na wczesną godzinę popołudniową. Pora w sam raz na śniadanie, więc klacz poszła, wciąż jeszcze ociężałym krokiem, do kuchni. Szybko przejrzała zawartość lodówki, ale znalazła tylko połówkę torcika adwokatoego, dwie butelki soku pomidorowego i marchewkę. Westchnęła cicho - Intricate oczywiście nigdy nie pomyśli, by zrobić kiedyś zakupy inne niż tylko bibeloty i dekoracje. Immense Mind wyjęła torcik i jedną butelkę soku, choć nie była do końca pewna, czy takie połączenie jest dobre dla żołądka. Wróciła z nimi do biurka i zjadła, jednocześnie układając sobie w głowie plan dnia.

Intricate Way powinna wrócić z pracy około szesnastej - choć zazwyczaj lubiła biegać po mieście aż do zmroku, to tego dnia obiecała pojawić się wcześniej, aby odprowadzić Immense na dworzec. Pociąg miał odjechać o wpół do dziewiętnastej, więc klacz zerknęła na zegarek stojący na szafce i szybko obliczyła, że ma jeszcze ponad cztery godziny. Do tego czasu postanowiła zająć się przejrzeniem walizki spakowanej przez współlokatorkę oraz ostatecznym sprawdzeniem tekstu. Chociaż wiedziała, że Cate można zaufać w kwestii ortografii i interpunkcji, to wiedziała też, że towarzyszka lubi dopisywać różne

“ciekawostki” na marginesach. W ten sposób Immense całkowicie oczyściła kartki z wypisanych ołówkiem własnych opinii białej kłaczki na temat co poniektórych postaci historycznych.

Pomimo tych zajęć minuty wlekły się dla młodej historyczki niemiłosiernie, dlatego zabrała jedną ze swoich nielicznych torebek i wyszła na miasto, by nieco uzupełnić stan zaopatrzenia lodówki. Gdy tylko wyszła z kamienicy, natychmiast uderzył w jej uszy gwar rozmów, krzyków sprzedawców, a nawet kilku znanych piosenek, wykonywanych przez ulicznych śpiewaków. Podążyła brukowaną uliczką w kierunku jednego z placów, na którym co wtorek i czwartek odbywał się targ warzywny. W tłumie dostrzegła nawet kilka znajomych twarzy - były to kucyki, o których często opowiadała jej Intricate. Sama Immense niezybt lubiła spotkania i życie towarzyskie. Poza okazjonalnymi zakupami na targu rzadko opuszczała przytulne mieszkanie w kamienicy, więc prawie nikt jej nie znał. Ba, większość kucyków nie wiedziała nawet, że Intricate Way ma współlokatorkę. Immense zwykle czuła się na mieście bardzo anonimowo - nie sprawiało jej to jednak przykrości, a ulgę.

Rozejrzała się po ulicach i zaśmiała w głębi duszy nad przewrotnością losu. Canterlot - wspaniała, elitarna, majestatyczna stolica Equestrii, zamieszkała przez ważne osobistości, sławy i rodzinę królewską, czymże jest dzisiaj? Białe budynki i wieże poszarzały, do miasta coraz tłumniej zaczęły sprowadzać się zwykłe kucyki szukające pracy, Księżniczka Luna wraz z dworem przeniosła się do Ponyville, a całe miasto stało się teraz tylko wspomnieniem minionej świetności. Szerokie ulice zajęły liczne budki i stragany, wykorzystywano każdy wolny kąt, w zaułkach żyli bezdomni, nie zwracając na siebie uwagi, czasem nawet luzem biegały zwierzęta domowe, nie wspominając nawet o ganiających za nimi brudnych, lecz roześmianych żrebakach. Jedna tylko zmiana była, przynajmniej w opinii Immense Mind, pozytywna - jeśli wierzyć źródłom, dawny Canterlot był pełen osób zbyt bogatych, zbyt pustych i zarozumiałych. Teraz miasto tętniło życiem prostych, wesołych kucyków - być może czasem nieco ubogich, nieco niechlujnych i nieco nieokrzesanych, jednak zawsze o dobrym sercu. Odwrotne zmiany przeszło podobno w tym czasie też Ponyville - z małej wioski urosło do rangi monumentalnej stolicy. Z licznych balkonów w Canterlot można było podziwiać ogromny, pełen przepychu pałac królewski, piękne świątynie i Wielką Arenę, górującą nad całym miastem. Budynek, który stał się symbolem Ponyville, budzącym naraz podziw i strach.

Immense szybko zrobiła zakupy, nie wdając się z nikim w żadne rozmowy. Raz tylko zaczepił ją znajomy pegaz, Windy Daze, pytając o Intricate. Chciał wiedzieć, z kim pojawi się ona na weselu u Bonnie Blue. Jednorożec odpowiedział uprzejmie, że nic jeszcze o tym nie wie i oddalił się, zastanawiając się, czemu interesuje to akurat ogiera, który oficjalnie jest w związku. Immense zrobiła mentalną notkę, aby zapytać o to potem Cate.

Gdy powróciła do mieszkania, zastała tam już współlokatorkę. Widocznie tej udało się dokończyć pracę wcześniej, co czasami się zdarzało. Już od początku zaczęła zasypywać Immense “dobrymi radami” na temat pobytu w miejscu tak zarówno światowym, eleganckim i ważnym, jak i niebezpiecznym, którym jest Ponyville. Ponieważ zdarzyło jej się być tam już dwukrotnie podczas kilku wyjazdów za interesami, uważała się za ekspertkę w dziedzinie przetrwania w stolicy, a Immense była zbyt zmęczona, by choćby próbować wyprowadzić ją z błędu.

- Po pierwsze, nie kupuj żadnych pamiątek. Nie są ci potrzebne. Jeżeli gdzieś zobaczysz jakiś markowy szalik, kapelusz, czy nawet kieckę, która ci się spodoba, to przypadkiem jej nie kupuj. Zrób zdjęcie, przerysuj sobie lub opisz, to załatwię ci zgrabną podróbkę za bezcen. Najlepiej nie kupuj nic, czego nie potrzebujesz...

- Ty ostatnio przywiozłaś stamtąd trzy kapelusze, apaszkę i torebkę... - wtrąciła Immense Mind płasko, przerywając towarzysze. Ta tylko prychnęła na to i lekko pchnęła jednorożca w pierś.

- Nawet nie próbuj porównywać *mnie* do *siebie*! Przecież się różnimy, więc chyba jasne, że nie możemy być sądzone na tych samych zasadach, prawda? Na czym to ja stanęłam...

- Chodziło mi po prostu o to, że każesz mi trzymać się zasad, których sama nie przestrzegasz. Oczywiście, że jesteśmy różne, ale nie powinnaś mówić o tym w taki sposób...

- Och, nie czepiaj się tak moich pojedynczych wykroczeń czy tam przejęzyczeń. Ale pamiętaj, że ty nie możesz sobie pozwolić na żadne przejęzyczenia, kiedy będziesz w Ponyville, to punkt drugi. Niektórzy potrafią tam łapać za słówka, wystarczy, że powiesz coś nie tak i bach! Kończysz na przesłuchaniu i udowadniają ci zdradę. Jakby się kto pytał, to uwielbiasz, czcisz i chwalisz Księżniczkę Lunę. Nie zapomnij też wspomnieć o swoim wielkim szacunku do Pani Astrolabii, tylko zrób to niby mimochodem i niezbyt nachalnie, żeby przypadkiem nikt nie pomyślał, że robisz to na pokaz. Wtedy możesz być podejrzana o działanie w konspiracji...

- Ale ja nie działałam w żadnej konspiracji! - zaprotestowała beżowa klacz, choć bez entuzjazmu. - Nie powinnam się martwić o podejrzenia, skoro nic nie zrobiłam.

Immense podeszła do dużego lustra po swojej stronie pokoju, magią trzymając niewielki kuferek. Ustawiła go obok zwierciadła i otworzyła. Wewnątrz znajdowało się mnóstwo drobnych pudełeczek z cieniami do powiek, najczęściej w ciepłych odcieniach złota, brązu i beżu. Klacz podniosła niewielki pędzelek, którym zaczęła aplikować sobie kosmetyk na powieki. Intricate podeszła do niej i uważnie przyglądała się zabiegom, jednocześnie kontynuując swoje wywody.

- I w ten sposób sama doszłaś do punktu trzeciego. Nawet nie próbuj działać w konspiracji. Nie rób niczego, co wykracza ponad twoje kompetencje. Nie szukaj tam żadnych przyjaciół, nie rozmawiaj o niczym, co wydaje ci się choć odrobinę niezwykle bądź niecodzienne. Jest wiele kucyków, które nie są do końca zadowolone z naszych rządów...

- Dość! - przerwała Immense gwałtownie, wyjeżdżając przez to pędzelkiem aż na czoło. - Nawet nie próbuj znowu krytykować Księżniczki. To nasza władczyni! Poza tym sama twierdzisz, że to niebezpieczne.

- I tak trzymaj! - uśmiechnęła się Intricate. - Już widzę postępy. Możemy przejść do punktu czwartego. Ponyville to nie miasto, tylko pałac, Wielka Arena, sześć świątyń i wszystko, co pomiędzy nimi. Najlepiej nie wychylać się poza ulice prowadzące z miejsca A do miejsca B. Wypada też odwiedzić

którąś ze świątyń, a z tego co wiem, to statystyczny turysta odwiedza trzy. Trzymaj się statystyki, bo inaczej możesz zwrócić na siebie zbyt wiele niepotrzebnej uwagi. Och, a ten złoty nałóż na linię wodną oka, to ładnie podkreślisz ich kolor - dorzuciła biała klacz, wskazując na jeden z cieni leżących w kuferku.

- Bez przesady, przecież nikt nie będzie mnie śledził i liczył, czy odwiedziłam statystyczną liczbę świątyń. Chyba nie są aż tak wyczuleni na tym punkcie. Kucyk, który odwiedzi mniej świątyń może po prostu się spieszyć. To jeszcze nie znaczy, że planuje rebelię - w głosie Immense można było dostrzec spore wahanie. - Poza tym, uważam, że lepszy jest ten ciemniejszy odcień brązu. Ładniej będzie się wyróżniał na dolnej powiece.

- Szpiedzy są wszędzie, nigdy nic nie wiadomo. Przezorny zawsze ubezpieczony - skwitowała Cate, zupełnie ignorując uwagę przyjaciółki na temat cieni do powiek. Immense tymczasem kończyła już nakładanie tego kosmetyku i zaczęła wybierać tusz do rzęs. Zastanawiała się między czarnym, a złotym z brokatem.

- Czas na punkt piąty. Kiedy już będziesz w jednej z trzech statystycznych świątyń, nie śpiewaj głośno...

- A przypadkiem nie zostanę uznana za podejrzanego kuczka? Bo zbyt mało czczę i uwielbiam jedną z Bogiń Harmonii? - spytała klacz jednorożca z powątpiewaniem. Intricate Way tylko pokręciła szybko głową.

- Ty po prostu śpiewasz zbyt ładnie, więc zarzuć podczas śpiewu parę fałszów. Oni tam w świątyniach bardzo lubią kuczki o talencie wokalnym. Lubią je do tego stopnia, że często pragną zatrzymać je przy sobie na dłużej...

- Co masz na myśli? - Immense Mind uniosła brew.

- Wielką Arenę mam na myśli, rzecz jasna - odpowiedziała biała klacz, a współlokatorka wzdrygnęła się na jej słowa. W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

- Zapraszałaś kogoś? - spytała Immense swoją rozmówczynię, która tymczasem uderzyła kopytkiem w czoło.

- No tak! - krzyknęła, podbiegając do drzwi. - Zapomniałam ci wspomnieć, że załatwiłam ci powóz! W ten sposób będziesz w Ponyville szybciej, a nawet zostaniesz zawieszona prosto pod ten hotel, gdzie masz rezerwację. Nie będziesz musiała błąkać się po ciemku po mieście!

Beżowa klacz chwyciła magią walizkę i również podeszła do drzwi, nie dokończywszy nawet makijażu. Już chciała wyjść, kiedy przyjaciółka założyła jej na głowę duży kapelusz z czerwoną kokardą.

- Tak lepiej - powiedziała. - Leć już, pomacham ci z okna - objęła jednorożca i wypchnęła go

szybko za drzwi.

- Do zobaczenia! - zawołała jeszcze Immense, zanim zbiegła po schodach w dół wraz z ogierem, który po nią przyszedł. Gdy tylko zniknęła, Cate zamknęła drzwi i popędziła do okna. Otworzyła je na oścież i zaczęła entuzjastycznie machać przyjaciółce wsiadającej do swojego powozu. Gdy pojazd ruszył, biała klacz przypominała sobie o jeszcze jednej, ważnej rzeczy.

- Mensie! Mensie, słuchaj! - krzyknęła, głośno jak potrafiła.

- Co takiego? - zawołała odjeżdżająca, wychylając się z okna powozu.

- Nigdy nie korzystaj z żadnych skrótów, dobrze? To punkt szósty...

- Dobrze! Zapamiętam! - zgodziła się Immense i ostatni raz pomachała współlokatorce, zanim ponownie schowała się wewnątrz powozu.

Intricate zamknęła okno, wyraźnie już spokojna. Chociaż perspektywa spędzenia trzech dni bez swojej "kury domowej" umiejącej przyrządzać smaczne obiady nie uśmiechała jej się zbyt, to ta sytuacja miała również pewne plusy. Klacz zachichotała cicho.

Siadła przy biurku Immense i zaczęła wypisywać zaproszenia do znajomych, używając oczywiście ozdobnej papeterii swojej przyjaciółki. Jej obecność zwykle nie sprzyja przyjęciom, ale skoro trafiała się taka okazja, to Cate musiała ją wykorzystać. Uśmiechnęła się, skrapiając jedno z zaproszeń różanymi perfumami i wypisując na niej imię pewnego pegaza.